

# Tadeusz Reroń

---

## Uroczystość Wszystkich Świętych, Świadkowie miłości

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 229-231

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2001

## Świadkowie miłości

1. W dniu dzisiejszym podnosimy oczy wysoko, bo to dzień Wszystkich Świętych, a wysoko właśnie, na ołtarzach umieszczono ich figury i obrazy. Obrazy i figury na wysokości ołtarzy to nic innego jak pomniki świętych. Stawiając komuś pomnik, jego podobiznę umieszczamy wysoko, na piedestale, na wyniosłym cokole nie tylko po to, by postać rzeźbiona była lepiej widoczna. Wysokość cokołu podkreśla, że bohater tam postawiony to jakiś inny niż przeciętny człowiek.

Dzisiejsza uroczystość to jakby przegląd wspaniałych świętych, przegląd dorobku Kościoła w dziedzinie ducha. Ukazuje ona szereg świętych i błogosławionych, tryumfujących w niebie, ludzi wielkich, naprawdę wspaniałych.

Dlaczego czcimy świętych? Są oni sługami i przyjaciółmi Boga. Jemu na służbę poświęcili całe swoje życie, dla Niego ponosili największe ofiary, a często nawet oddawali swe życie wśród wyszukanych mąk i katuszy. Święci byli narzędziami w ręku Boga w spełnianiu tylu wielkich dzieł: mieli decydujący wpływ na życie Kościoła i narodów; często byli prawdziwymi dobroczyńcami społeczeństw w dziedzinie kultury, wychowania i życia społeczno-gospodarczego. Zaslugują oni na naszą wdzięczność także dlatego, że są znakiem wyrażającym bardziej niż inni chrześcijanie obecność Bożą, tzn. uświęcające działanie Ducha Świętego. Obdarzeni miłością Bożą umieli wspaniałomyślnie i ofiarnie, niekiedy aż do wylania krwi, odpowiedzieć na nią miłością. W ten sposób stali się „domownikami” Boga i szczególnymi przyjaciółmi Chrystusa.

Jako święci są oni przedmiotem kultu. Nasze uwielbienie, jakie ku nim kierujemy, przechodzi jednak dalej – ku Bogu, który jest źródłem ich ponadziemskiej wspaniałości. W nich bowiem ujawnia się świętość Boża, przez nich prześwieca, jak w pryzmacie załamuje się w wielobarwne promienie światło Bożego piękna i Bożej doskonałości.

Święci orędują za nami u Boga. Fakt, że modlimy się do nich, że oni wysłuchują naszych modlitw, że wstawiają się za nami, podkreśla to, iż miłości i jedności, istniejących wśród członków Mistycznego Ciała Chrystusa, nie przerywa śmierć, lecz trwają one nadal między niebem i ziemią. Bóg, odpowiadając na prośby zanoszone przez świętych w naszym imieniu, wkracza w nasze życie – niekiedy nawet cudowny.

2. Są oni ponadto dla nas wzorem i zachętą. Święci potrafili zrealizować w swoim życiu treści Chrystusowych błogosławieństw. Pokazali, że jest to możliwe, że prowadzi to do tak wspaniałego człowieczeństwa. Oto ci: ubodzy w duchu, łakący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, czyniący pokój, cierpiący prześladowania dla sprawiedliwości – stali się błogosławieni; godni uwielbienia i naśladowania. Każdy święty może nas czegoś nauczyć o naśladowaniu Chrystusa w życiu codziennym. Każdy bowiem doszedł do doskonałości jako chrześcijanin, przez rozwijanie darów otrzymanych od Boga. Wspomniani dzisiaj święci stanowią więc wezwanie skierowane do każdego chrześcijanina, a więc również i do Ciebie.

Świętość nie jest tylko przywilejem wybranych chrześcijan. Nie jest wynikiem jakiejś seryjnej „produkcji” ani wyjątkowym darem Bożym. Jest ona naszym podstawowym obo-

wiązkiem. Chrystus zwracał się do każdego, kiedy mówił: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Cała Ewangelia jest wezwaniem do pójścia za Nim, wezwaniem do świętości. Sobór Watykański II uczy o powszechnym powołaniu do świętości. Konstytucja o Kościele stwierdza (nr 39): „Wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pastoralnej, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem woła Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4,3).

Dzisiaj, kiedy Kościół stawia nam przed oczy całą rzeszę wyniesionych na ołtarze, może stawiasz sobie pytanie, jak naśladować tych świętych, którzy przecież żyli w innych czasach, niekiedy w pustelniach lub klasztorach, albo byli biskupami, królami, a nawet zginęli śmiercią męczeńską? Nie o dokładne naśladowanie ich życia chodzi, lecz o ich pobudki. Winienes odpowiadać natchnieniem Ducha Świętego w codziennych warunkach. Starać się podobnie jak oni kochać; bo właśnie miłość była „złotą nicią” ich życia. Musisz więc zmobilizować się duchowo do wysokiego lotu ku świętości. Trzeba się zabrać na serio do pracy nad sobą, by rozpaść w sobie tłącą się „iskrę Bożą”, przyprószoną popiołem zniechęcenia, szarżyny życia, słabości ludzkich – by zapłonęła ogniem żarliwości ducha.

Gdy wpatrujemy się w życie świętych, przekonujemy się, że autentyczne chrześcijaństwo to nie tylko praktyki zewnętrzne, ale to radosne przebywanie z Jezusem, to zjednoczenie z Nim w miłości. Aby być autentycznym chrześcijaninem, trzeba żyć Ewangelią, całą Ewangelią. Nie wystarczy jeden czy drugi gest. Chrześcijaństwo to nie żarty, to nie jakaś powłoczka, to nie trochę współczucia, trochę miłości, jakaś jałmużna. To łatwo dać jałmużnę, żeby mieć sumienie w porządku, a potem krytykować, rozkazywać z góry, gnębić kogoś. Być chrześcijaninem to znaczy być człowiekiem odnowionym wewnątrz, mieć nowy sposób myślenia i działania. Święci uczą, że religii chrześcijańskiej nie mierzy się ilością odprawionych nabożeństw ani długością pacierzy, choć z pewnością spędzili oni wiele czasu na modlitwie, ale mierzy się głębokością serca i miłości.

Myślącemu poważnie człowiekowi imponuje dziś autorytet autentycznego życia i wartości moralnej. Nie imponuje mu już autorytet władzy czy pochodzenia; nie ma uznania dla tytułów i nadzwyczajności. Szuka prostoty, prawdy, szczerości. Pragnie widzieć konkret, a nie tylko słyszeć teorię. Pragnie widzieć i sam znaleźć rozwiązanie świętości w konkretnym życiu i w konkretnych warunkach. Dlatego świętość jest dziś na czasie, jest potrzebą chwili.

3. Do odpowiedzi Bogu na wezwanie do stawiania się świętym potrzebny jest bliźni. Świętość realizuje się nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale i wspólnotowym. Jeżeli kiedyś Tomasz a Kempis, autor książeczki *O naśladowaniu Chrystusa* twierdził: „Ile razy idę do ludzi, tyle razy wracam mniejszy”, to sugerował oddanie się Bogu i szukanie świętości w samotności, kontemplacji, umartwieniu. Dziś Kościół przedstawia nam nowy model duchowości chrześcijańskiej: drugi człowiek jest „drogą”, „bramą” do Boga. Nie można bowiem wykazać swej postawy chrześcijańskiej, takiej jak: bycie cierpliwym, dawanie jałmużny, mówienie prawdy, przebaczenie, służenie, kochanie jako pierwszy, jeśli bliźniego nie ma obok mnie. Bliźni staje się wręcz konieczny, by żyć całą Ewangelią; jest darem Boga dla mojego uświęcenia. Każdy bliźni, którego Bóg postawi na mojej drodze.

Troska o świętość to stawianie się odpowiedzialnym za siebie i bliźniego. To troska o świętość bliźniego, jak o swoją własną.

Może Ci czasem trudno przyjąć, że świętość jest możliwa do zrealizowania w twojej sytuacji. Przymnij sobie co powiedział jeden z Ojców Kościoła: „mogli tamci i ci, czemuż i ty byś nie mógł”? (*Żywot św. Antoniego Pustelnika*).

*ks. Tadeusz Reroń*

## 31. NIEDZIELA ZWYKŁA – 4 XI 2001

### *Memento mori*

„Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” – słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Warto te słowa rozważyć w trwającym jeszcze klimacie naszych wędrówek po cmentarnych ścieżkach, które tak bardzo sprzyjają myśleniu o własnym losie i losie tych, którzy „odeszli przed nami ze znakiem wiary i śpią w pokoju”. Można się naprawdę cieszyć, że polska tradycja gremialnego pielgrzymowania do grobów **naszych najbliższych** trwa w naszej Ojczyźnie, gdyż stanowi ogromną szansę dotykania spraw najistotniejszych w ludzkim życiu na ziemi, w perspektywie wieczności.

#### 1. „Czym jesteś, ja byłem; czym jestem, ty będziesz; za kilka chwil spotkamy się tutaj”

Niezbyt chętnie podejmujemy ten temat, choć jest najbardziej ludzki i dotyczy absolutnie wszystkich, bo przecież: „Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd”. Cmentarze mają nam, żywym, do przekazania przynajmniej dwa tematy:

- potrzeba pamięci o zmarłych;
- potrzeba przygotowania się na własną śmierć.

Podejmijmy je zatem odważnie.

#### 2. Nasza troska o zmarłych

Na pierwszy rzut oka wygląda ona bardzo konkretnie i wręcz imponująco – zwłaszcza w Polsce, w ten jeden dzień w roku, czyli 1 listopada:

- solidne (często warte wiele, wiele pieniędzy) nagrobki i grobowce;
- niezliczone kwiaty, wieńce i znicze;
- przejechane długie kilometry na cmentarze;
- wypominki, podrzucane księżom z ofiarą pieniężną, by oni się za zmarłych w kościołach modlili;
- wyspecjalizowane ekipy do organizowania pogrzebów (trzeba przyznać, że teraz wygląda to solidnie i porządnie w stosunku do lat minionych);
- „nowoczesne” warunki do umierania (tj. szpitale), bo tam jest fachowa opieka) i przechowywania zwłok (przecież nie w domu);
- „technika cmentarna” – z możliwością kremacji zwłok włącznie.

I co więcej potrafimy? Czy w dziedzinie ducha jesteśmy równie bogaci? Pytajmy siebie po powrocie ze „święta zmarłych”: